

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 marek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja w Olsztynie, Mühlenstr. 2.
Telefon nr. 531.

Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ — ALLENSTEIN, OPR.
Za Redakcję odpowiada: Ludwik Łydko.

Komisja koalicyjna dla Prus Wschodnich.

Paryż. (Tel. wł.) — Z tutejszych kół rządowych dowiadujemy się, że rząd francuski stanowczo zażąda od konferencji premierów koalicyjnych, aby w sprawie rozbrojenia Prus wysłano koalicyjną komisję ekspertów do Prus Wschodnich, która na miejscu zbada stan zbrojny i czuwać będzie nad rozbrojeniem niepotrzebnych formacji wojskowych. Rząd francuski uznaje, że obecny stan zbrojny Prus Wschodnich musi zbudzić w Polsce nieufność względem zamiarów rządzących kół w Nien czech. —

Konferencja prezydentów ministrów.

Paryż. Projektowana konferencja między Leygues Lloydem Georgem i Giolitem odbyć się ma w Cannes lub w Nicej w końcu grudnia lub początku stycznia.

Odroczenie konferencji w Brukseli.

Genewa. Konferencja w Brukseli przerwała swe obrady i odroczyła się do 15. stycznia r. b.

Koszty wojny światowej.

Londyn. W parlamencie angielskim oświadczył na odnośne zapytanie Lloyd George, że ogólna liczba w zabitych i rannych podczas wojny światowej wynosi 30 milionów ludzi, z tego 9 milionów zabitych. Bezpośrednie koszty wojenne wynoszą 50 miliardów funtów szterlingów, natomiast pośrednie 67 miliardów.

Przyjazd delegata Papieskiego na G. Śląsk.

Król. Huta. »Oberschl. Kurjer« donosi, że zastępca Stolicy Apostolskiej dla G. Śląska monsignore Ognio, przybył wczoraj wieczorem do Opoła i zamieszkał na probostwie.

Zgon Karola Legien.

Onegdaj rano umarł w Berlinie poseł do parlamentu Karol Legien, przewodniczący Powszechnego Niemieckiego Związku Zawodowego.

Finlandja a Rosja sowiecka.

»Nationaltidende« donosi z Helsingforsu, że wyjazd delegacji fińskiej, która do Moskwy wyjechać miała, celem podpisania pokoju między Finlandją a Rosją sowiecką, odłożony został.

Grecja a Koalicja.

W tych dniach wyjeżdża ks. Jerzy z Aten do Paryża, aby zapewnić koalicjantów, iż Grecja dalej będzie prowadziła politykę Venizelosa i da też odpowiednie gwarancje.

Ultimatum w sprawie „Einwohnerwehr“.

Z Berlina donoszą, że w tamtejszych kółach koalicyjnych omawiają dalsze szczegóły dotyczące konferencji ambasadorów w sprawie »Einwohnerwehr« w Bawarii i w Prusach Wschodnich. Konferencja dla tego przedłożyła tę kwestję rządowi koalicyjnemu, ponieważ rozchodzi się o rozstrzygnięcie nader ważne, a nawet o środki represyjne. W pierwszych dniach stycznia przybędzie generał Nollet do Berlina i przedłoży ostateczną decyzję rządów koalicyjnych. Podobno koalicja nie zezwoli na dalszą zwłokę w sprawie rozbrojenia »Einwohnerwehry« i zażąda natychmiastowego załatwienia tej sprawy w formie ultimatum.

Nowy Rok.

Przeminął rok 1920. Rok ten przyniósł narodowi naszemu wiele zawodów i rozczarowań. Mamy na myśli nieszczęsną wojnę z bolszewikami a u nas — plebiscyt, który wypadł dla nas niekorzystnie.

Lea Sursum corda! Wstępujemy w rok 1921 z wiarą w niespożytą siłę naszego narodu i z ufnością w przyszłość. Wstępujemy w rok nowy z nadzieją iż pokój zapanuje i że naród nasz będzie miał możliwość stosunki wewnętrzne unormować i pracować nad odbudowę straszliwymi katastrofami wojennymi wyniszczonego i zniszczonego kraju.

My zaś tutaj pod rządem niemieckim pogodziłiśmy się z naszym losem. Spodziewamy się jednak, iż w Nowym Roku nasze słuszne i sprawiedliwe żądania będą uwzględnione. Nie chcemy niczego więcej jak tylko sprawiedliwości, chcemy tych samych praw, które mają nasi obywatele niemieccy.

Pragniemy równieżaby nasi niemieccy współobywatele zaprzestali polityki, która w ostatnim mianowicie czasie budzi nietylko w kółach koalicji, ale i u nas Polaków wątpliwości, które do zgodnego pojęcia dwóch narodowości przyczynić się nie mogą. Rozumiemy gorycz i pewnie rozczarowanie u Niemców, ale przecież liczyć się trzeba z faktami i nie wolno uprawiać polityki, która przynieść może naszej prowincji następstwa wprost groźne.

Wstępujemy w Rok Nowy z nadzieją, iż w Roku Nowym wszyscy Polacy z całej prowincji, ze wszystkich zakątków spotkamy się w Związku Polaków i pracować będziemy wspólnie nad polepszeniem naszego bytu narodowego i materialnego.

Wstępujemy w Rok Nowy z nadzieją, iż nie będzie Polaka u nas, któryby nie abonował „Gazety Olsztyńskiej“ wychodzącej codziennie.

W tej myśli zaszłam Czcigodnemu Duchowieństwu, Korespondentom, Czytelnikom i zwolennikom naszego pisma serdeczne

Szczęść Boże w Nowym Roku!

Redakcja.

1920 — 1921.

Roczek ubiegły był rok plebiscytu, Nie przyniósł nam chwały, nie przyniósł zaszczytu, Niemczyńska plebiscyt jak wiemy wygrali Bo sackhauerowie im „fest“ pomagali Niemczyńska rządziła, Komisja zaś spała I palcem raz po raz w chodakach kiwała. Prawo i wolność nam obiecywali A nawet w „krejsblatach“ nam gwarantowali, A sackhauerzy tu u nas rządziła, Gwałtami i biciem nasz ludkę straszili, Aż w końcu lud polski steroryzowali, Podstępem i gwałtem plebiscyt wygrali, Komisja w Olsztynie w sam czas wyjechała, Na łaskę niełaskę nas Niemcom wydała. A teraz się, bracie, oni z nas śmieją, I żyją tą jedną jedyną nadzieją, Że ty im tyście na „sztajry“ zostawisz „Einreiseerlaubniss“ i wizę dostawisz, Niemcowi odprzedasz twe gospodarstwo, Że nas tu nie będzie — ni na lekarstwo. Zostań tu bracie, przy naszym sztandarze, Nie zważaj na glosy chytne i wraże. Przeminął rok stary, rok nowy nastaje I „Związek Polaków“ w Olsztynie powstaje. Niech każdy do „Związku Polaków“ wstępuje Niech członków „Związkowi“ nowych werbuje. A z Nowym Rokiem, który zawita Gwiazda wolności i dla nas zaświta.

Franek z pod Wartemborka.

Plebiscyt na Pomorzu.

Pod powyższym napisem podaje „Dziennik Bydgoski“ następujący, ciekawy artykuł:

Z Chojnic dochodzi nas utyskiwanie na łatwo wierność i krótkowzroczność władz miejscowych w stosunku do Niemców, zajmujących dotychczas urzędy w tem mieście. Jako stwierdzenie prawdziwości tych zażaleń, przytaczają fakt następujący:

W czasie, gdy nawała bolszewicka zbliżała się do granic Pomorza, zdarzyło się w mieście Chojnicach — a raczej in der Stadt Könitz — jak się ono dotychczas w pismach magistrackich nazywa, że pewien adwokat miał czelność publicznie w gmachu Prokuratury zapowiadać urządzenie plebiscytu na Pomorzu, dodając, że o ileby do tego nie przyszło w najbliższych tygodniach, to on sam, aczkolwiek jest prawym synem ojczyzny (niewiadomo której) czynnie dopomoże Niemcom do odzyskania przemocą Pomorza. Twierdził przytem, że jest 99 proc. sympatji ludności po stronie niemieckiej, bo nadużycia, jakich się dopuszczają polskie władze wojskowe i cywilne, zraziły do Polski tę ludność.

Publiczna ta enuncjacja „wiernego syna Ojczyzny“ dziwnie harmonizująca z działalnością schwytanym w tym samym czasie szpiegów, nawoływujących również do plebiscytu, została natychmiast zakomunikowana władzom kompetentnym, lecz zamiast natychmiastowego lub chociażby internowania tego „wiernego syna Ojczyzny“, Prokuratura Chojnicka odłożyła tę sprawę „ad calendes graeces“ a zaś pan Prokurator Apelacyjny w Toruniu, osobiście powiadomiony o wzmiankowanym epizodzie, oświadczył kategorycznie, że nie wierzy w prawdziwość opowieści, bo zna osobiście p. Behnke i wie, że on nie byłby tak głupi!

I... ten wierny syn Ojczyzny, nie umiejący po polsku i zasypujący polskie władze wyłącznie niemieckimi pismami, — będzie nadal urządził plebiscyt na Pomorzu, buntując ludność miejscową przeciw „niesłychanym“ nadużyciom władz polskich.

Bolesław Mieszko.

Przegląd polityczny.

Polska.

Stambulijskiej w Polsce.

Warszawa. Premier bułgarski Stambulijski przybył do Krakowa, skąd udał się do Zakopanego. Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą niedzielę przydent Witos i wiceprezydent Daszyński zjadą się do Zakopanego, aby z prezesem ministrów bułgarskich odbyć szereg konferencji, które trwać będą w ciągu niedzieli i poniedziałku. Z Zakopanego p. Stambulijskiej powróci do Krakowa, zwiedzi Wieliczkę, poczem pojedzie od Warszawy, gdzie zabawi dni kilka, do Lwowa przez Stryj i Dorhobycz drogą na Bukowinę powraca do swej ojczyzny. P. Stambulijskiej zabawi w Polsce do 8-go stycznia. Rząd polski delegował do towarzyszenia p. Stambulijskiemu naszego charego d'affaires w Sofii dr. Grabowskiego.

Prez. Witos a przesilenie gabinetowe.

Warszawa. W kółach politycznych jest ogólne przekonanie, że dymisja wiceprezydenta Daszyńskiego jest już faktem dokonanym i że prezydent Witos złoży zbiorową dymisję całego gabinetu. Ze źródeł autentycznych potwierdza się wiadomość, że prezydent Witos zasznanawia się głęboko nad kwestją, aby w skład przyszłego gabinetu, weszli reprezentanci partji lewicowych, którzy są koniecznie potrzebni w rządzie jak również przedstawiciele konserwatywnej umiarkowanej partji. Przesilenie gabinetu jest nie uniknionym, nastąpi jednak dopiero po Świętach, a do czasu dopóki nie zostanie utworzony nowy gabinet, dotychczasowy skład gabinetu Witosa będzie dalej sprawował swe czynności, w ten sposób, że każdy poszczególny departament będzie kierowany przez podsekretarza stanu.

Uгода polsko-litewska.

Warszawa. Mimo usiłowań ze strony Polski jak najszybszego uregulowania sprawy Wilna, układy polsko-litewskie przeciągają się i nie mogą przyjść do skutku z powodu uparcie zajmowanego stanowiska Litwy, stawiającej coraz to nowe żądania.

Dalsze podwyższenie rent ubezpieczeniowych na Pomorzu i w Poznańskim.

Warszawa. Na propozycję komisji ochrony pracy uchwalili sejm następującą rezolucję.

1) Sejm wzywa rząd, aby w jaknajkrótszym czasie przedłożył sejmowi projekt zmiany przepisów ustawowych o ubezpieczeniu społecznym, obowiązujących w byłej dzielnicy pruskiej w celu dostosowania wysokości rent i innych świadczeń, w spisach tych przewidzianych do obecnych stosunków zarobkowych i gospodarczych.

2) Wzywa się ministra byłej dzielnicy pruskiej, aby w porozumieniu z ministrem pracy i ministrem skarbu wprowadził w byłej dzielnicy pruskiej 1-go stycznia 1921 r. do czasu ustawowej zmiany ustawy o ubezpieczeniach społecznych dodatki drożyzniane do rent wypadkowych, inwalidzkich, starszych, oraz rent wdów i sierót i upoważnił skarb do asygnowania w formie zaliczek sum niezbędnych na wyłączenie powyższego dodatku drożyznianego.

Komisja Ligi narodów u prezydenta Witosa.

W wtorek w południe prez. min. Witos odbył godzinną konferencję z komisją Ligi Narodów do spraw polsko-litewskich, pozostającą po i przewodnictwem pułk. Chardigny. Ze strony polskiej obecny był także wice-minister Wróblewski i przedstawiciel M. S. Z., radca leg. T. Gwiżdowski. Omawiano ostatnie propozycje delegacji litewskiej i obecną sytuację w Wileńszczyźnie.

Komisja plebiscytowa.

Przybył do Warszawy gen. Burt, wyznaczony przez Rząd angielski na członka komisji kontrolnej Ligi Narodów dla spraw konsultacji ludności w Wileńszczyźnie. Przedstawicielem Włoch został mianowany b. radca polestwa włoskiego w Warszawie, margrabia Compans de Brichantau, którego przyjazd oczekiwany jest w najbliższych dniach. W komisji będą reprezentowane także rząd: szwedzki i hiszpański. Przewodnictwem obejmuje pułk. Chardigny, przedstawiciel Francji.

Niemcy.

Niemcy zapłacą 265 miliardów w złocie.

Gdańsk. Tutejsze dzienniki donoszą z Brukseli: Propozycja Ententy co do wypłacenia przez Niemcy odszkodowań postawia, że Niemcy zapłacić mają w ciągu 42 lat 265 miliardów marek w złocie.

Niemcy odmawiają zapłaty długów.

Paryż. Wied. Biuro kor. »Petit Parisien« donosi, że Niemcy zawiadomiły rządy koalicyjne, że nie będą mogły dokonać t. zw. wypłat wyrównawczych, przypadających na miesiąc grudzień. Nie idzie tu o odszkodowania wojenne, lecz o długi, które mają być spłacone osobom prywatnym, a które datują się przeważnie z r. 1919. Po otrzymaniu tego zawiadomienia niemieckiego, zaprotestowały natychmiast bardzo energicznie w Berlinie. Od tego czasu sprawa ta omawiana jest bardzo żywo i była również umawiana w Brukseli. Mimo to nie osiągnięto jeszcze żadnego rezultatu.

Obawy niemieckie o plebiscyt.

Hamburg. »Hamburger Fremdenblatt« podaje, że akcja polska na Górnym i Środkowym Śląsku ożywia się coraz bardziej. Żywił polski przebudza się nawet w tych okręgach, które uważano dotąd za zupełnie niemieckie. Polacy z Poznania i G. Śląska wykupują masami ziemię z rąk niemieckich. Ośrodkiem tej akcji jest związek polski Górnoszlązaków we Wrocławiu. Związek ten posiada liczne filie jak np. w Gorliach, Lipnicy i Waldenbergu. Dziennik niemiecki wyraża obawy, że lud, który uważano za

zgermanizowany, przebudza się z niesłychaną siłą. Dziennik wzywa rząd niemiecki, aby zastosował jaknajsurowsze środki dla powstrzymania akcji polskiej

Niemiecki patryota.

»Schlesische Zeitung« donosi, że kasjer znanej monarchistycznej organizacji Eschericha, na prowincję Saksonię podporucznik Klam ukradł 4 miliony marek i uciekł do Holandii.

Ruch strajkowy w Niemczech.

Berlin. Związek zawodowy niemieckich kolejarzy ogłasza oświadczenie z powodu uchwały Komisji Budżetowej parlamentu w sprawie zakazu odrzucenia dodatku dla kolejarzy. W oświadczeniu przestrzegają oni w ostatniej chwili przed tem, co się może stać. Strajk kolejarzy może spowodować straty miliardowe. Podobne groźby ogłosił związek zawodowy urzędników państwowych. Urzędnicy i kolejarze grożą strajkiem.

Halle. Z powodu aresztowania komunistycznego redaktora Dr. Storna, tutejsi robotnicy postanowili rozszerzyć strajk w zagłębiu węglowym na wszystkie rewiry.

Cassel. Wybuchł tu strajk robotników tramwajowych z powodu nieuwzględnienia ich żądań ekonomicznych.

Drezno. Strajk górników trwa w dalszym ciągu. W ostatnich dniach zaprzestano robotę 30 kopalni. Z powodu braku węgla musiały stanąć gazownie. Wszystkimi miastom grozi brak gazu.

G. Śląsk.

Wotum zaufania dla Korfanteo.

Bytom. Mieszkańcy okręgu Rybnika na 22 zgromadzeniach wyrazili jednomyślnie wotum zaufania dla Korfanteo i zaprotestowali przeciw głosowaniu emigrantów.

Rewolucjonizowanie wojsk angielskich.

Bytom. Komunisty wydają liczne proklamacje celem zrewoltowania wojsk ententy na Górnym Śląsku. Znalaziono wielką liczbę proklamacji drukowanych w języku angielskim, które przeznaczone były dla wojsk angielskich.

Plebiscyt górnośląski ma się odbyć przed konferencją w Genewie.

Paryż. (Havas-Pat) Konferencja ambasadorów przesłała instrukcję komisji międzyrządowej w Opolu. W instrukcji tej konferencja nie określiła daty plebiscytu, zaznaczyła jednak, iż ma się odbyć przed konferencją w Genewie w sprawie odszkodowań, to jest przed dniem 15-go lutego, o ile konferencja obecna w Brukseli lub konferencja przyszła w Genewie nie ulegnie odroczeniu. Na skutek decyzji powziętej przez Radę Najwyższą w Londynie, konferencja ambasadorów zawiadomiła generała Le Ronda, że wybory na całym terytorjum Górnego Śląska mają się odbyć w ciągu jednego dnia. Emigranci głosować będą dwa tygodnie po mieszkańcach Górnego Śląska dokumenty ich jednak będą dokładnie sprawdzane.

Gdańsk.

Głosy niezadowolonych Niemców.

Gdańsk. »Gazeta Gdańska« obszernie opisuje przebieg kongresu nacjonalistów pruskich, który odbył się w Królewiecu. Przemawiało wielu mówców, z których jeden oświadczył: Skandaliczny pokój wersalski potargał ziemię nadwiślańską na cztery części. Nasza stara niemiecka Wisła dostała się znowu pod kulturę polską. Do naszych braci z poza słupów granicznych, którzy dastali się pod jarzmo polskie, apelujemy: »Dotrzymajcie nam wierności, my do was przyjdziemy. Tęsknimy za dniem, który z oswobodzonej ziemi nadwiślańskiej uczyni znowu stare Prusy Zachodnie«.

Inny mówca wywołał, iż Prusy oprą się rozwiązaniu organizacji wojskowych, czego domaga się ententa. »Nie rezygnujemy ze starego niemieckiego Strassburga, nie rezygnujemy z Gdańska, wogóle z niczego nie rezygnujemy. Żądami plebiscytu dla

— Skądże mam wiedzieć — odparł chłop trochę zaniepokojony. — Czyby nowy podatek? — przemknęło mu się przez głowę.

— Przyszł do nas stryj Mady, wiesz, ten Orchowski, Wojciech...

— Może chce zabrać dziewczuchę? To niech ją bierze.

— Ale, jemu tam akurat dziewczucha w głowie. Przyszł z krową i chce ją sprzedać Grzybowi za trzydzieści pięć rubli papierkami i srebrnego rubla na postronek Sliczność krowa, mówię ci.

— Niech ją sprzedaje. Cóż mnie do niej? — To ci do niej, że my ją kupimy — rzekła Slimakowa stanowczym tonem.

Chłop spuścił bat ku ziemi i, przychyliwszy głowę, spogląda na żonę.

Jakkolwiek dawno wzdychał do trzeciej krowy, przecie wydatek kilkudziesięciu rubli i tak nagła zmiana w gospodarstwie wydały mu się rzeczą potworną.

— Zie w ciebie wystąpiło, czy co?... — zapytał.

— Baba ujęła się pod boki.

— Co we mnie miało złe wstąpić? — mówiła, podnosząc głos. — Cóż, to mnie już nie stać na krowę? To Grzyb swojej babie kupił wózek, a ty mi bydlęciami żalujesz?... Są przecie dwie krowy w oborze, a boli cię o nich głowa?... A miałbyś ty całą koszulę, żeby nie te stworzenia?

— O la Boga? — jęknął chłop, któremu szybka wymowa małżonki poczęła mieszać myśli. — A czym

korytarza pomorskiego, żądam wreszcie powrotu monarchii i Hohenzollernów.

W kongresie tym wzięła udział także delegacja nacjonalistów pruskich z Gdańska. Przewodniczący powitał ją następującymi słowami: Losem gdańskich przyjańców partyjnych interesujemy się specjalnie. My, wschodni Prusacy, kładziemy największy nacisk na to, aby Gdańsk pozostał niemieckim. Przywileje pewnego mocarstwa w Gdańsku za przyzwoleniem ententy uważamy za nieuzasadnione, protestujemy ostro przeciw fortyfikowaniu Gdańska od strony Prus Wschodnich i morza.

Francja.

Manifestacja na cześć Weyganda.

Paryż. Odbył się tutaj staraniem towarzystwa France-Pologne bankiet na cześć gen. Weyganda. Wielu przedstawicieli świata dyplomatycznego i politycznego wzięło udział w tej manifestacji przyjaźni polsko francuskiej. Pomiedzy gośćmi, znajdowali się generałowie: Foch, Archinard, Gourand, Malleterre, burmistrz Paryża Cormillier, prezydent Związku republikańsko-demokratycznego w Izbie, monseigneur Baudvillard, senator Cornudet, były uczestnik powstania polskiego z roku 1863 de la Moitte, oraz najwybitniejsi członkowie kolonii polskiej w Paryżu z postem Zamoyskim na czele.

Pierwszą mowę wygłosił p. Noulens, prezydent stowarzyszenia France-Pologne.

Następnie zabrał głos poseł hr. Zamoyski, kreśląc krytyczne położenie w jakim znajdowała się Polska w lipcu roku bieżącego i wznosił toast na gen. Weyganda.

»Dzisiaj, mówił gen. Weygand, piętrzą się na cichmy na widnokręgu. Ale nie zachodzi niebezpieczeństwo, aby na wypadek zerwania się burzy fale barbarzyństwa wschodniego załamywały Polskę. Polska potrafi po raz czwarty ocalić kulturę, a w walce tej nie będzie odosobniona. Słowa »France-Pologne« które wielkimi literami są wypisane tutaj są najlepszym symbolem dla węzłów, które nierozzerwalnie nas zawsze łączą oba narody.

Anglja.

Anglja interesuje się finansami Polski.

Wiedeń. (Orient) Prasa wiedeńska twierdzi, że rząd angielski zamierza założyć w Polsce szereg banków, które będą miały na celu udzielanie przemyślowcom polskim znaczniejszych kredytów, dla podniesienia stanu przemysłu, a przez to i podniesienia wartości waluty polskiej. Inicjatorem tej akcji ma być Lloyd George.

Mandat angielski w Palestynie.

Londyn. »Times« donosi, że ustalono już szczegóły projektu mandatu Anglii w Palestynie i przesłano go do Ligi Narodów w Genewie. Według jednego z kłauzul tego projektu przyznano organizacji sjonistycznej głos doradczy w rządzie palestyńskim zwłaszcza w sprawach gospodarczych.

Rosja.

Rząd bez wiernych poddanych.

Stokholm. Wiadomości z Petersburga potwierdzają klęskę komunistów przy wyborach do inspektoratów robotniczych. Wybranych zostało: 150 komunistów, a 575 przeciwników sowieców.

Mowa Radka Sobelsohna.

Helsingfors. Radek wygłosił na zjeździe komunistycznym w Moskwie gwałtowną mowę przeciwko Leninowi, Zarzucą mu, że zgadzając się na traktację pokojową z Polską, zdradził sprawę rewolucji światowej. Radek uważa obecną sytuację za najpóźniejszą dla agitacji komunistycznej zagranicą.

Gruzja a sowieci.

Helsingfors. Z Moskwy donoszą: Rząd gruziński w odpowiedzi na zapytanie rządu Sowietów przyczynę zarządzonej mobilizacji oświadczył, że mo

że ty ją wykarmisz! bo mi przecie ze dworu wiec paszy nie sprzedadzą. No, czym?... — pytał.

— Weź od dziedzica w arendę tę oto łakę, będziesz miał paszę — odpowiedziała żona, wskazując na płac trawy między gruntami i Białką.

Blizkie urzeczywistnienie najśmielszych marzeń przeraziło chłopą.

— Bój się Boga, Jagna, Jagna co ty gadasz? Jakże ja wezmę łakę w arendę? — spytał.

— Pójdź do dworu, poproś pana, zapłać czynsz za rok i tyle.

— Zwaryowała baba, jak mi Bóg miły? Przed dziś nasze bydło z tej samej łaki szczybie trawę dało; a jak zapłać czynsz, to co? To już nie będzie darmo.

— Jak zapłacisz czynsz, to będziesz miał trzecią krowę.

— Choroba mi po niej, kiedy i za nią i za łaką trzeba płacić. Nie pójdę do dziedzica.

Żona przysunęła się i zajrzała mu w oczy.

— Nie pójdiesz? — spytała.

— Nie pójdę.

— No, to ja i w domu zdybię paszy, a wte dybiesz do samego dyabła, nietylko do dziedzica, jak ci zbraknie dla koni. A tej krowy z chalupy wypuszczę i kupię ją.

— To se kupuj.

— Ciąg dalszy nastąpi.

BOLESŁAW PRUS.

PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nad rzeką zobaczył Staśka, ale za to stracił z oczu swoją zagrodę i tajemniczego chłopca z krową. Ręce opadały mu, nogi ledwie wiodły się ze zmęczenia, ale najbardziej ciążyła mu niepewność, jaką miał w duszy, że on nigdy dobrze nie odpocznie. Skończy swoją robotę, musi iść do miasteczka, bo i z czegoby żył?

— Żeby też człowiek mógł się kiedy dobrze wyleżeć! — pomyślał. — Ba! żebym miał więcej gruntu, albo choć jeszcze jedną krowinę i tę łakę, tobym leżał...

Już z pół godziny chodził po nowym miejscu za bronami, cmokając na konie, albo marząc o wyleżeniu się, gdy nagle usłyszał:

— Józef! Józef!...

I zobaczył na wzgórzcu swoją kobietę.

— No, a co tam? — spytał chłop.

— Wiesz ty, co się stało?... rzekła zdyszana gospodyni.

bilizacja ta ma na celu zabezpieczenie nietykalności granic i, że pragnie utrzymać z Rosją Sowjecką przyjazne stosunki sąsiednie.

Włochy.

Przesilenie we Włoszech.

Pertinax pisze w „Echo de Paris”, że wedle doniesień z Rzymu grupa Nitli'ego rozpoczęła gwałtowną walkę opozycyjną przeciw Giolitti'emu. Podobno Pertinax zwyciężył jednakoż Giolitti. Pertinax wyraża przypuszczenie, że Giolitti utrzyma hr. Sforzę na stanowisku ministra spraw zagranicznych, Hr. Sforza odgrywał podczas ostatnich narad londyńskich rolę decydującą i wskazał jedną drogę, która może wy prowadzić koalicję z ciężkiego położenia na Wschodzie. Stoi on na stanowisku ścisłej współpracy Włoch z Francją.

Wiadomości kościelne.

Olsztyn. Trzeci zakon św. Franciszka. W niedzielę dnia 2-go stycznia o godz 2 1/2 po południu odbędzie się zgromadzenie Tercjarzy w kaplicy OO. Franciszkanów. Przy tej okazji uroczysta procesja i przyjęcie nowych członków.

Pelplin. Ks. administrator Wojtaszewski z parafii pelplińskiej powołany został jako prokurator do seminarjum kleryków. Administrację parafii objął dyrygent chóru, ks. Wacław Lewandowski, który będzie oba te urzędy tymczasowo piastował.

Święcenia 18 kleryków na subdyakonów dokonano w sobotę, dnia 18 bm., najprzew. ks. biskup sufragan dr. Klunder. Nazwiska ich są: Baczkowski, Borucki, Gendreizig, Grochocki, Grzemski, Hoffmann, Kalitowski, Kamiński Kroll, Kurland, Pruszek, Schwannitz, Smolenski, Sowiński, Splett, Wenda, Wensorra, Wiśniewski.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 31-go grudnia 1920 r.

Olsztyn. Miljonówka. Przy ostatnim ciągnięciu Miljonówki adly 3 wygrane na numery: 1046 715, 2 054 969 i 2 542 737. Właściciele tych wygranych jeszcze nie odszukano.

Falszywe banknoty. Przy odbywaniu banknotów 50 markowych (zielonych) uważać trzeba, ponieważ jest wiele fałszowanych w obiegu. Banknoty fałszywe łatwo poznać można. Rysunki na banknotach są zamazane, zamiast 5 gwiazdek są białe nierówne plamy, druk jest niewyraźny i zamazany. A zatem ostrożność.

„Die neueste Offensive der Polen in Ostpreussen“. (Von Adolf Eichler Hauptgeschäftsführer des Ostdeutschen Heimatdienstes Allenstein). Po ubiciu „Mazurka“ zamieszają hakatyści wschodniopruscy ućbić „Gazetę Olsztyńską“. Celu tego dopiąć ma widocznie broszura wydana przez „Heimatdienst“ w Olsztynie. W broszurze tej autor w sposób niesłychany napada na „Gazetę Olsztyńską“ za jej sprawozdania i raporty dotyczące gwałtów pruskich na terenie plebiscytowym. Autor przytacza w broszurze dosłownie większą część tych artykułów i zarazem zamieszcza „sprostowania“ rzekomych „fałszów“ zawartych w „Gazecie Olsztyńskiej“ nadesłane „Heimatdienstowi“ przez „mężów zaufania“. Na broszurę tę zwracamy uwagę tym rodakom, których los Polaków w Prusach Wschodnich podczas i po plebiscycie interesuje. Broszura ta zawiera bądź co bądź cenny materiał oświeclający jasno komedję plebiscytową odegraną w naszych dzielnicach i charakter ludzi zorganizowanych w tak zwanym „Ostdeutscher Heimatsdienst“. Broszura ta otwórzy oczy także niejednemu Niemcowi, choćby ów Niemiec opierał się tylko na „sprostowaniach“ mężów zaufania „Heimatdienstu“. Właśnie owe „sprostowania“ są charakterystyczne i dla tego ciekawe. Do broszury tej powrócimy.

Protesty. Prasa niemiecka wschodniopruska ogłasza prawie codziennie protesty „Orts- i Grenzwehrów“ z całej prowincji przeciwko zamierzonemu rozbrojeniu tych bojowych organizacji. Protesty te pojawiają się jak gdyby na komendę. Ten opór przeciwko rozbrojeniu koalicji może mieć dla Prus Wschodnich przykre następstwa, gdyż koalicja obstawać będzie przy żądaniach swoich, a w razie nie stosowania się użyje prawdopodobnie represalji. Niemcy dziwią się, że koalicja im nie dowierza i że związek narodów, przyjąć ich nie chce do swego grona. Przecież Niemcy na każdym kroku dowodzą, że nie mają dobrej woli i chęci do wykonania warunków jakie na nich nakłada traktat wersalski. Nie rozbrojenie ale zrojenie się zagraża bezpieczeństwu Prus Wschodnich. Toć to przecież jest jasnym jak słońce.

Czem są Mazurzy? Hakatyści renegaci mazurscy operują zwykle kłamstwem twierdzeniem jakoby Mazurzy nie byli Polakami. Jest to kłamstwem. Mazurzy są Polakami, a udowodnili to nie tylko wybitni historycy polscy, ale i historycy niemieccy, a z dowodów tych wynika, że co do pochodzenia polskiego Mazurów niema żadnych wątpliwości. Mam przed sobą dzieło „Handbuch von Polen“ wydane przez Dr. E. Wunderlicha z przedmową generał-gubernatora warszawskiego Basclera. (Veröffentlichungen der Landes-kundlichen Kommission beim Kaiserl. Deutschen Gouvernement Warschau). W dziele tym uważają Dr. Wunderlich i jego współpracownicy na stronie 305 Mazurów wschodniopruskich za Polaków.

Wiluś obchodził w Jörn święto Bożego Narodzenia. Kilku jeglinek postawiono. Kronprinz nie było. Wiluś podarunki obojętnie rozdzielał. Służba otrzymała po 10 guldenów na głowę. Cesarzowej zakazali lekarze brania udziału w obchodzie. Przyjaciel cesarza hrabia Bentink otrzymał od cesarza obraz przedstawiający „braterstwo narodów“. (!) (Aż tak!?)

„Aus Polen“. Pod tym tytułem podaje tutejsza „Allensteinerka“ następującą notatkę: Pomiedzy rządem angielskim a Polską zawarty został układ handlowy. Anglja zobowiązuje się dostawić Polsce 105 tysięcy balotów płótna z Australji i Nowej Zelandji. Płótno ma wartości 1 150 000 funtów szterlingów. Rząd angielski udzielił Polsce odpowiedniego kredytu. Celem tej transakcji jest opróżnienie angielskich zapasów płótna i pomoc Polsce przez dostarczanie surowca potrzebnego do rozwoju przemysłu polskiego.

Szczytno. Obrano tu specjalny komitet składający się ze znanych nieprzyjaciół polskości celem zbierania składek na „Grenzspende“, czyli plebiscyt na Górnym Śląsku. Dnia 9. stycznia zbierać się będzie po domach składki na ten cel. Postanowiono urządzić festyny muzyczne, śpiewackie i sportowe. Dnia 5. lutego ma się odbyć wielki „fes!“ połączony z dniem kwiatka. We wszystkich składkach i lokalach wyłożone są listy składkowe. Faktem jest, że Niemcy rozwijają wszędzie olbrzymią wprost agitację i nie ulega wątpliwości i zbiorą kolosalne sumy na potrzeby plebiscytowe. A my?

Królewiec. General-major von Dassel komendant 1. dywizji mianowany został general-lejtnantem, Awans ten jest ciekawym, ponieważ general von Dassel uchodzi za reakcjonistę i cieszy się zaufaniem junkrów wschodniopruskich. — W Królewcu wydają od 27. grudnia co drugi tydzień masło i to tylko 100 gramów na osobę. — Zamordowano tu urzędnika bankowego Waltera Kreutza. Prokuratorja wyznaczyła za schwytanie mordercy 5000 marek nagrody.

Obwieszczenie w sprawie głosowania na G. Śląsku.

Sekretarjaty Związku Polaków

każdego czasu przyjmują zgłoszenia tutejszych mieszkańców pochodzących z Górnego Śląska, a zamierzających wyjechać na czas głosowania z powrotem do Górnego Śląska.

Nasze sekretarjaty służą wszelką radą i pomocą. Zgłaszać się należy albo w Olsztynie „Hotel International“ do sekretarza obwodowego na Warmję p. Baczewskiego, albo w Sztumie do sekretarza obwodowego na Powiśle lub też do biura agencji prasowej w Resursie w Kwidzynie.

Sekretarz Jeneralny Związku Polaków.

Gutztat. Aresztowano tu Adolfa Szamsitę i Sylwestra Korstika za kradzież koni.

Nibork. Za przemykanie papierosów i tabaki do Polski aresztowano tutaj robotników F. i S. i osadzono ich w więzieniu śledczym w Ostródzie.

Rastembork. W nocy na drugie święto powiesił się w więzieniu handlarz koni Rohde, oskarżony o usiłowane morderstwo kelnerki Rauchbar. Kelnerka zraniona ciężko, przychodzi do siebie.

Wystruć. Znalezione w pomieszkaniu zamordowaną niejaką Marję Przyborowską. Morderstwa dokonano za pomocą młota. Zamordowana w młodości skutkiem nieszczęścia utraciła obie nogi i w ostatnim czasie trudniła się kładzeniem kart. Czy morderstwa dokonano w celu rabunku dotychczas nie stwierdzono.

Welherowo. Ponieważ nie chciał zostać żołnierzem polskim, uciekł z zakładu dla sierot 17 letni Walter Beet, który urodził się w mieście naszym. Dostał się bez paszportu do Elbląga, gdzie go pochwycono i skazano za wykroczenie przeciw przepisom paszportowym, oraz za wależanie się na dwa dni aresztu.

Pelplin. Przed kilku dniami przejechał pociąg na torze między Pelplinem a Subkowami-robotnika kolejowego Ledan wskiego. Ciało nieszczęśliwego zostało rozszarpane i rozmiężdżone.

Toruń. W Toruniu zaczęło wychodzić nowe pismo polskie „Dziennik Pomorski“ który jest organem nowozałożonego Stronnictwa Obrony Pomorza. Stronnictwo Obrony Pomorza chce bronić Pomorza a) przed germanizacją, b) przed zalewem żydostwa i podobnego niepożądanego żywiołu i c) przed upośledzeniem w dziedzinie kulturalnej, społecznej i gospodarczej. „Dziennik Pomorski“ pisze w pierwszym numerze między innymi, co następuje:

Domagać się będziemy, aby na Pomorze nie przysyłano bez potrzeby ludzi nierozumiejących tutejszych stosunków i nie zdolnych zbliżyć się do ludu. Jeżeli do nas przyjdzie urzędnik lub oficer z innych dzielnic, niech to będzie człowiek wzorowy pod każdym względem pracowity, trzeźwy, moralny i religijny, przywykły do porządku i do poszanowa-

nia godności ludzkiej nawet w ostatnim włóczędztwie. Nie chcemy aby z Pomorza robiono śmietnik. Rzezychospolitej przez nasylanie do nas ludzi których gdzieindziej użyć nie można. Na to Pomorza za szkoda!

Nowe. P. Stefan Fredyk, naczelny sekretarz starostwa grudziądzkiego mianowany został burmistrzem w mieście Nowem na Pomorzu.

Tzew. Policja kryminalna przyłapała tu szajkę bardzo niebezpiecznych rabusiów, złożoną z 5 osób. Szajka ta stworzył sobie niejaki Siczynski z Bydgoszczy, który tu wynajął mieszkanie i urządził szkołę dla kształcenia złodziei. Tu ich uczył, jak mają kraść, ażeby kradzież się opłacała, i ażeby nie popaść policji w ręce. Złodzieje operowali przeważnie na kolejach i dworcach, głównie zaś w tłoku przy rewizji paszportów, gdzie pokradli mnóstwo damskich pompadurek z obfitą zawartością. Jednemu z podróżnych wyciągnęli z kieszeni nawet złoty zegarek. W Łaskowicach odcieli śpiącemu podróżnemu na dworcu kieszeń od paletota z 28 000 mk. Pieniądze przepielali następnie w mieszkaniu Siczynskiego, który dla tem lepszego bezpieczeństwa miał jeszcze drugie mieszkanie na nowem mieście.

Łódź. Do jednego z wyższych funkcjonariuszy policji zostały przysłane anonimowe dwa kosze z owocami, przybrane w piękne kwiaty oraz ukryty pod owocami wspaniały płaszcz gumowy. Odbiorca anonimowego prezentu odesłał go do dyspozycji swego komendanta komendant policji państwowej w Łodzi przesłał te rzeczy do dowódcy garnizonu przeznaczając je na cele oświatowe w wojsku. Kosze owoców zostały rozegrane przez loterię amerykańską, płaszcz zaś spotka ten sam los przy najbliższej sposobności.

Ze świata.

Najlepszy interes w tygodniu świątecznym zrobili — złodzieje!

Kradzieże i rabunki szerzą się w Berlinie w niebywały sposób. I tak w ostatnich nocach dokonano wielkich kradzieży, gdzie się złodzieje obłowili nielada. I tak skradziono przy Spandauerstr. w firmie Elkan za przeszło 200 tysięcy marek towarów i sukien damskich, przy Oberwallstr. w firmie Hirschfeld za ca. 100 tys. jedwabiu, przy Ritterstr. w firmie Rosental za przeszło 50 tys. towarów skórzanych, przy Oranienstr. w firmie Licht za ca. 30 tys. koszul, przy Motzstr. w firmie von Erten za ca. 75 tys. towarów futrzanych.

Wojska amerykańskie w Nadrenji.

„United Telegraph“ donosi z Nowego Jorku, że wojska amerykańskie w obszarach nadreńskich będą zmniejszane co miesiąc o 1000 żołnierzy. Liczba ta odpowiada liczbie żołnierzy, którym kończy się okres służby wojskowej. Nowy werbunek nie będzie przedsięwzięty.

Koszt utrzymania.

Nowy Jork. Według urzędowych danych koszt utrzymania amerykańskiej armii okupacyjnej nad Renem wynosi 257 milionów dolarów. Z tej sumy Niemcy zapłacili dotąd tylko 27 milionów dolarów. Kongres uchwalił wniosek, ażeby wojska amerykańskie wycofać z Nadrenji.

Dwadzieścia miliardów dla Europy Środkowej.

„Chicago Tribune“ donosi: Przeszło pół miliona dolarów zebrano na ratunek środkowej Europy przed głodem na inauguracyjnym wiecu zwołanym przez Komitet Pomocy dla Europy w Metropolitan Opera House. Jest nadzieja, że fundusz zebrany w wyniesie ogółem 33 miliony dolarów (około 20 miliardów marek polskich).

Ameryka, Chiny i traktat wersalski.

„Chicago Tribune“ donosi z Washingtonu: William Deuman, poprzedni prezes urzędu żeglugi Stanów Zjednoczonych oświadczył w senacie, że Ententa zmysliła Chiny do udziału w światowej wojnie, aby otrzymać kontrolę nad niemiecką żeglugą w chińskich portach. Badania w tej mierze przedsięwzięte wykazały, że istnieje rzeczywiste tajny traktat odnoszący się do Szantungu. Treści tego traktatu Derman ujawnić nie może bez pozwolenia prezydenta Wilsona. Senat wezwie prezydenta Wilsona do złożenia wyjaśnień.

Krwawe starcie.

Podczas wiecu socjalistycznego w Ferrarze doszło do starcia między socjalistami a ich przeciwnikami. Trzy osoby zabito, a siedem rannono.

Wojna koreańsko-japońska.

Times donosi z Tokio, że rewolucjoniści koreańscy wypowiedzieli wojnę Japonji. W Szangaju utworzył się tymczasowy rząd rewolucyjny.

Szpiegostwo bolszewickie zagranicą.

Moskiewskie Izwiestia komunikują, że członkowie czerezwyczejki moskiewskiej, Urałow, Awaniewow i Romaniewskij mianowani są zagranicą kierownikami organizacji szpiegowskiej, która dotychczas do należała do komisarjatu spraw zagranicznych.

Widmo wojny japońskiej pokutuje.

Śluchy o przyszłej wojnie Japonji z Ameryką chcą przyelchnąć. Poruszono ją znowu w sejmie Stanu Kalifornji, która graniczy z Japonją. Przedstawiciel wojskowi Kahn powiedział, że najlepszym środkiem, ażeby tej wojny uniknąć, jest by Ameryka

zaprowadziła powszechną służbę wojskową. Każdy nieprzyjaciel ma respekt przed drugim wtedy właśnie, gdy widzi przed sobą liczną i tęgą armję.

Boją się widma Wrangla.

Delegat sowiecki Krassin w Londynie zaprotestował u rządów angielskiego i włoskiego przeciwko nagromadzeniu wojsk Wrangla pod Konstantynopolem. Sowiety bolszewickie lękają się, że te wojska będą znowu użyte przeciw Rosji. Żądają zatem zupełnego rozbrojenia tych wojsk.

Okropne nieszczęście kolejowe.

We Francji zderzyły się na stacji Crenzwald dwa pociągi ze sobą, 17 osób zabitych, 25 rannych.

Mąka i żyto w drodze do Polski.

Statki »West. Zeda« i »Salama« wiozące z Ameryki mąkę i żyto zakupione przez ministerstwo apro wizacji, były już awizowane do Gdańska. »West Zeda« przybije do portu pomiędzy 22 a 25 grudnia. »Salama« zaś w ostatnich dniach grudnia lub w pierwszych dniach stycznia.

Kuba i Wojtek.

Kuba: Szczęśliwego nowego roku, drogi przyjacielu!

Wojtek: Nawzajem! Nawzajem! No, a co nowego?

Kuba: Co nowego? To ty nie wiesz? Ha! ha! ha! Dużo ciekawych rzeczy się u nas na Warmji dzieje.

Wojtek: Ba! może chcesz mi powiedzieć, że żandarmy pruscy do gburów naszych na robotę chodzą! Chciałem powiedzieć chodzą zboże im młócić. Wczoraj byli i u mnie, ale miałem już wszystko wymłócone i na górze. Teraz ale nam odbierać będą! Już pewnie cały raj pruski „hungry“ bierze.

Kuba: Tak, tak, i to prawda, ale mam na myśli nasze społeczne położenie.

Wojtek: A co tam znowu?

Kuba: Ale Wojtku! tyś też w polityce zacofany! Nieszyszałaś nic o nowopowstałym Związku Polaków.

Wojtek: Słyszałem ale niewiem jeszcze nic dokładnego.

Kuba: Tyś wprawdzie Wojtek. Nieczytasz Gazyty? Każdy tylko o związku gada a nasz wujek Worgitzki to już ma przed nim pełne buksy. Bębni w swoim Wicblacie na alarm, wzywa jak to na plebiscybie wszystkich nieboszczyków na pomoc. Powiada że Polaków na Warmii niema, a lęka się przed nimi jak djabeł przed święconą wodą.

Wojtek: I Kuba mie się zdaje ale że to tylko »macha« tego wuja, trąbi na alarm, wzywa o pomoc ale o pomoc pieniężną. Woła »rettung« a myśli

głupki dają mi dalej »culagi«, bo plebiscytowe mi się kończą a robić to zapomniałem. A i konjaki i cygary za darmocho dobre by były. Na to on tak krzyczy. Wszystko myśli tylko do swojej fupy.

Kuba: Może i ty Wojtku masz słusność! O nie-myślałem o tobie żeś ty taki mądry. Już nie pomyśle tak lekkomyślnie o tobie.

Wojtek: Ba i Wojtek niejest zawsze Wojtkiem. Ale co to jest ten związek?

Kuba: To jest organizacja wszystkich polaków w Prusach Wschodnich ku własnej obronie. Nawet przy terażniejszych wyborach postawimy własnych kandydatów.

Wojtek: Toś i ty już członkiem tego fereinu?

Kuba: Niemów fereinu tylko związek. Tak, jestem nawet mężem zaufania tegoż związku. Werbuje członków w mojej wiosce i zbieram składki. Już nawet nasz uczoney Franek przystąpił, mam już w mojej wsi 187 członków. Ale to dziś za długie gadanie! Idź na nasze biuro »Hotel International« w Olsztynie do p. Baczewskiego, on ci wszystko dokładnie opowie. Teraz do widzenia.

Wojtek: Poczekaj, zapisz i mie, tu masz wstępne i składkę zaraz na cały rok. Jutro jadę ekstra do Olsztyna aby bliżej się o tym dowiedzieć. A co ci Pan Bóg na gody włożył?

Kuba: Niemam już czasu, do widzenia.

Wojtek: Do miłego.

Jbi.

Ruch towarzystw.

Tow. Czytelnicy Ludowych na Warmji oznajmia niniejszem pp. bibliotekarzom, że obecnie, po usunięciu trudności technicznych, załatwia się w godzinach biurowych sekretariatu związkowego na Warmję t. j. codziennie od godziny 9—12 i od 3—6, w niedzielę i święta od 1—2 sprawy wzajemnej wymiany książek pomiędzy poszczególnymi czytelniami. Upraszamy zatem, aby pp. bibliotekarze wszystkie te książki, które zostały przeczytane przez wszystkich czytelników, zechcieli zamienić na inne, umożliwiając w ten sposób czytelnikom korzystanie z coraz nowych książek.

Do szanownych ródaków i ródaczek zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby teraz w czasie zimowym możliwie często i licznie zwiadzali czytelnie ludowe i zaopatrywali się w dobre książki do czytania. — Przecież dobra książka, to najlepszy przyjaciel: rozweseli w smutku, naucza i szerzy oświatę, a

Oświata ludu
Dokona cudu!

Za T. C. L.

Jan Baczewski, sekretarz.

Czytelnia dla miasta Olsztyna wypożycza książki codziennie w godzinach biurowych sekretariatu na Warmję. — Prosimy zatem przybywać często i licznie. Czytelników, którzy trzymają książki dłużej aniżeli cztery tygodnie, upraszamy o natychmiastowy zwrot, aby umożliwić i innym czytelnikom korzystanie z tych książek. Kto zaś książki wypożyczone zagubił, ten niech nam o tem niezwłocznie doniesie.

Jan Baczewski,
sekretarz związkowy.

W Tropach odbędzie się w Nowy Rok o godz. 4-tej po południu w lokalu gdzie zwykle, zebranie Towarzystwa ludowego.

W Telkowicach urządza Towarzystwo ludowe w niedzielę, dnia 9. stycznia 1921 roku zabawę z tańcami we „Dworze“. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Mikołajki. Baczość Rodacy! Dnia 6. stycznia 1921 w święto „Trzech Króli“ po południu o godz. 3 odbędzie się na zwykłej sali zebrań naszych (Szafland) Walne zebranie Towarzystwa Ludowego w Mikołajkach. Każdy Członek powinien przybyć, abyśmy nareszcie załatwili najpilniejsze sprawy.

W Tychnowach. Walne zebranie Tow. lud. odbędzie się w niedzielę, dnia 2. stycznia o godz. 4 1/2 po południu na sali pana Kaszubowskiego. Wszystkich członków zaprasza Zarząd.

Biura Związkowe.

Sekretariat związkowy na Warmję urządza w Olsztynie przy ul. Dworcowej nr. 87 (Hotel International) od godziny 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od godz. 1—2 w południe.

Sekretariat obwodowy Związku Polaków na Powiśle rozpocznie urzędowanie swoje z dniem 1. stycznia n. r. w Sztumie, Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od 1—2 w południe.

Związek Polaków utrzymuje w Kwidzynie „Agencję prasową“, która ma zadanie przyjmować załatwiania, podania, zamówienia gazety itd. od ludności polskiej Kwidzyna i okolicy. Biuro „Agencji“ znajduje się w Resursie w Kwidzynie. Godziny biurowe: 9—12, 3—5. W niedzielę i święta: 1—2 w połud.

Rodacy i Rodaczki! W każdej potrzebie winniście się zgłaszać do naszych biur związkowych, w których naszym stale znajduje się pewien zapas najnowszych numerów „Gazety“, kto załem przzez niedopatrzienie poczty nie odbierze gazety, może zażądać odnośnego numeru w naszych biurach, a zarazem w biurze może podać reklamację do poczty.

Sekretarz Generalny Związku Polaków.

Kalendarze na rok 1921

nadeszły:

Kalendarz Maryański	6.—
„ Wszechświatowy	8.—
„ Serca P. Jezusa	7.50
„ Pocięcha w starości (gr. druk)	8.—
„ Powieściowy	4.—

Na przesyłkę pocztową prosimy nadesłać 50 fenigów
Za zaliczką pocztową kosztuje 1,50 mk. więcej.

Do nabycia w

Księgarni J. Pieniężnej, Olsztyn
ul. Dolna Kościelna (Unterkirchenstr.) 12.

Młody pomocnik handlowy z branży kolonijalnej
poszukuje zajęcia

zaraz lub od 15. stycznia 1921 r. — Łaskawe oferty
prosimy wysłać do »Agencji prasowej w Kwidzynie«
(Marienwerder—Resurse.)

Korzystna oferta na Pomorzu.

Moją dobrze prosperującą karcznię z około 40 morgami dobrej roli, jedyną we wsi pomiędzy dwoma miastami powiatowemi, nad szosą, 15 minut od dworca położoną, mam zamiar natychmiast na podobny obiekt lub gospodarstwo zamienić, lub sprzedać. Bliższych informacji udzieli:

Rentengutsbesitzer GIESE
Gr. Olschau bei Neidenburg.

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I

placi od depozytów 2, 3 i 4 procent

stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Telefonu nr. 66 b.

BANK DYSKONTOWY

w OLSZTYNIE.

Klebarska 10/12.

Telefon 696.

Załatwia wszelkie interesy bankowe.

Zakup i sprzedaż waluty polskiej.

Adres:

Diskonto Bank in Allenstein.

Polecam się jako **golarz bydła** po umiarkowanych cenach.
Th. Stadnik, w Mikołajkach
Nikołajken Kr. Stuhm.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

Posiadłość miejska

w Podgórzu pod Toruniem z chlewem, stodołą, remizą i ogrodem i 15 morgami roli pod plug i budowlę wtem 9 morg w niżynie Wisły sprzeđa natychmiast
Dr. Horst w Podgórzu.

SUROWA,
PRZĘDZONA

BAWEŁNA

NADESZŁA
L. HIRSCHFELD

„Gość Niedzielny“

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego.

Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.

Rok XXXV.

Olsztyn, dnia 1-go stycznia 1921 r.

Nr. 1.

Słowo wstępne.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„Gość w dom — Bóg w dom“; tak przywykli ludzie mawiać od dawien dawna. Bo też gość stoi pod szczególną opieką Pana Boga. Miłosierdzie okazane gościowi Bóg Wielki wynagradza stokrotnem błogosławieństwem, wszędzie: w domu, w polu i w oborze. Niech tedy każda chata polska z radością przyjmuje gościa wstępującego do niej, niech z szczególną uciechą przyjmie przedewszystkiem tego po długim czasie na nowo przybywającego „Gościa Niedzielnego“.

Rodacy i Rodaczki! „Gościowi Niedzielnemu“ otwórzcie chaty i serca Wasze, witajcie go z tą samą serdecznością, z tą samą miłością, z jaką on do Was się wybiera. „Gość Niedzielny“ nie chce jawnużny z Waszego majątku, z Waszego domu. „Gość Niedzielny“ sam przynosi Wam pięknych i drogich darów wiele: przynosi Wam Pisma Świętego słodkie słowa, przynosi Wam wiary katolickiej odwieczne prawdy, przynosi Wam miłe pozdrowienia od braci Waszych i synów tam z zagranicy, z poza Wisły, z Ojczyzny naszej ukochanej, przynosi Wam poradę i pociechę, gdy będziecie w biedzie i niedoli, przynosi wesole gawędy z naszych najbliższych stron.

A dla dziatwy Waszej, tej drogiej, niewinnej przynosi dużo, dużo rozmaitości, bajek starych, żartów wesolych, zagadek mądrych, i dumań miłych o czasach dawnych, dla Polski naszej tak sławnych. — To wszystko skretnie zbierał „Gość niedzielny“ i niesie Wam w darze. Witajcie go miłe, podajcie mu wierną prawą dłoń, tę spracowaną, a przyjmujcie go jak drogiego przyjaciela, poświęćcie mu godzinkę wolnego czasu w niedzielę i zżyjcie się z nim, — a wnet z radością poznacie, że to jest prawdziwie drogi i miły „Gość Niedzielny“.

Ewangelia

zapisana u św. Łukasza rozdz. II, wiersz 33—40.

Ojciec Jezusa i Matka dziwowali się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Marii, Matki Jego: Oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą. I duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w latach, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego, a ta wdową aż do lat osiemdziesiąt i czterech, która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onej godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret, miasta Swego. A Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.

Lekcja

z listu św. Pawła do Galatów rozdz. IV, wiersz 1—7.

Jak długo dziedzic jest dziećciem, nie jest różny od sługi, będąc panem wszystkiego, ale jest pod opiekuną i sprawcami aż do zamierzonego czasu od ojca. Także i my, gdyśmy byli dziećmi, byliśmy pod elementy świata. Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali. A iż jesteście synowie, zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze wołającego: Abba, Ojczel! A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem; a jeśli synem, tedy i dziedzicem przez Boga.

Rozszerzenie Kościoła w Europie.

(Dokończenie.)

Prusacy byli ostatnim ludem europejskim, który się zwrócił do światła ewangelicznego. Daremnie starał się o ich nawrócenie około roku 1000 św. Wojciech biskup Pragski i święty Bruno mnich z zakonu świętego Benedykta; obydwaj męczeńską śmiercią gorliwość swoją przypłacili: Religję krzyża przyjęto w tym kraju dopiero po nawróceniu sąsiedniego Pomorza i Inflant około roku 1150, kiedy zakonnik imieniem Chrystyan z klasztoru Oliwskiego jako pierwszy biskup Pruski z nienasyconą gorliwością nad ich nawróceniem pracować począł, a w roku 1226 rycerze przybyli mu z swą pomocą Niemcy pod Wielkim Mistrzem Hermanem ze Salcy.

Zaledwie jednak trzysta lat upłynęło znowu w tym narodzie Kościół katolicki w ruinę popadł. Z tego to właśnie kraju, który po wszystkie czasy aż dotąd korzystał z błogosławieństw chrześcijaństwa, wyszła owa straszna burza tak zwanej reformacji, która w szesnastym wieku wielką część Europy od Kościoła katolickiego oddaliła.

Aby położyć tamę zgubnemu szerzeniu się reformacji, szczególnie zaś, aby wiarę i życie chrześcijańskie utrzymać i ożywić między pozostałymi katolikami, powstały misje wewnątrz kraju. Bo i na coby się zdało głosić religję Chrystusową i zakładać Kościół, gdyby się ten duch, który wiarę, nadzieję i miłość ożywia, rozwiać miał na zewnątrz tylko praktyki kościelne? Jako wał ochronny przed takim zepsuciem postanowił wprowadzić Pan Jezus biskupów i ich kapłańskich pomocników czyli duszpasterzy; zdarżają się jednak czasy i okoliczności, w których niebezpieczeństwa takiego zepsucia nadzwyczaj wielkie bywają; powstaje wtedy i potrzeba nadzwyczajnej pomocy. A takiej pomocy udzielał Pan Jezus po wszystkie czasy Kościołowi swemu w osobie świętobliwych głosicieli pokuty, którzy porywającą wyprawą swoją często całe narody pociągali do nowego życia duchownego. Takimi mężami byli święty Bernard, święty Franciszek z Assyżu, święty Dominik, święty Wincenty Ferreryusz, święty Karol Boromeusz, święty Franciszek Salezy i inni. W nowszych czasach krzewią i uprawiają przedewszystkiem cztery wielkie zgromadzenia zakonne dzieło ludowych misyj, a mianowicie Towarzystwo Jezusowe, Ojcowie Franciszkanie, Kapucyni, Misyonarze założeni przez świętego Wincentego a Paulo i Ligoryanie i inni. Szerzą oni królestwo Chrystusowe, czyto głosząc słowo Boże i nawołując wiernych do pokuty; po miastach, wioskach i ubogich chatach wresznie, czyto pracując nad chrześcijańskim wychowaniem młodzieży, czy też wydając uczone i ducha Bożego pełne pisma, ku oświeceniu ludów chrześcijańskich służące.

Przygoda noworoczna

Jako pamiątka z czasów pierwotnego bytu Słowian, kiedy ich plemiona w ustawicznej będąc z sobą niezgodzie, żyły często wzajemną grabieżą (mianowicie stad i dziewcząt), pozostał zwyczaj i mniemanie, że jeżeli komu powiedzie się żartem okraść inną osobę w ostatnim dniu starego roku, to dostatek będzie do niego płynąć obficie w roku nowym. Z tej okoliczności ks. Karol Antoni Żera, Franciszkanin z Drohiczyńska, w wieku XVIII-tym, w zebrańnych na Podlasiu wydarzeń, tak pisze między innymi o zdarzeniu z początku XVIII-tym wieku:

»Imć pani Kataryna ze Skiwskich Kryńska, burgrabina drohicka z Leszczki, opowiadała mi takowe wydarzenie z lat swoich młodych: Było u nas rodziców dwie siostry pannami. W blizkiem sąsiedztwie miekszał kawaler, który w domu naszym często bywał, a miał konie drogie. Raz w Nowy Rok pojechałszy z naszą panią matką kuligiem do niego a chcąc zażartować, ile że przy Nowym R. wiadomy jest zwyczaj kradzenia i wykupna cudzych rzeczy, aby jak to mówiąc w nowym roku szczęściło się w przybytku,

więc wzięliśmy z sobą naszego masztalerza i dały mu kilka złotych dla stajennego u tego kawalera, iżby konia jednego wydał naszemu masztalerzowi, a po wyjeździe o psocie naszej panu swemu oznajmił. — Gdy koń już był wzięty, pożegnałyśmy się, jakoby nigdy nic i wyjechały kontentując, że się dobrze powiodło.

Mróz był trzaskający, sanna kopna, niebo gwiazdziste i od świecającego miesiąca widno, jak w dzień. Wyjeżdżamy z lasu w pole, aż tu widzimy blisko drogi gromadę wilków z wilcząką. Masztalerz jechał na podjezdki, prowadząc ukradzionego wierzchowca na powodzie, a że koń był żartki i w obcem ręku, więc zoczywszy zgrają dzikich wilków, nagle wyrwał się gwałtownie z rąk masztalerza. — My w wielkim o konia strachu, bo bestye rzuciły się z wilcząką, prac biedaka w zasy głębokie i gęstwą leśnią, gdzie ratunek był niepodobny. A tu żadnej strzelby, ani broni przy nas i przy ludziach naszych, więc go prawie w oczach naszych zadławiły. Z płaczem i w srogiem utrapieniu powracamy do domu, jak umarłe, nie śmiąc ojcu nic powiedzieć, aż się rodzic nasz sam dowiedział pomalu o wszystkim. Otóż nam żarty przy Nowym Roku w lament i szlochanie zamienione. Kopaliśmy dołek i same weni wpadły. W kilku dni potem kawaler przyjeżdża do nas, ale nie okazując frasunku, wesoly, jakby nic zaszło. Pan rotmistrz Skiwski, nasz rodzic, jął przeproszać go za krzywdę, zdziałaną przez płochość i pustotę panieńską. My to słysząc, drżymy jak liście klonowe, ale kawaler miasto jakiego żalu oświadczył się panu ojcu, że wszystko to poczytuje za zrządzenie samej Opatrzoności, która uczynia go kredytorem serca panny Katarzyny. — Rodzic zezwolił na nasz związek i w sześć niedziel po Nowym Roku gody weselne wyprawił. A tak rzec można śmiało, iż ona bestya wilczyca, która całej gromadzie przewodziła, pierwszą była dziewczyną i długoletnią szczęśliwość naszego pożycia małżeńskiego przyspieszyła».

STYCZEŃ.

Przez szerokie pola
Idzie biały duch,
Lekką stopą trąca
Dyamentowy puch;
Błada skroń okręła
Kwiat lodowych róż,
Cichy blask miesiąca,
Idzie za nim tuż...

Owinięty długą
Szatą srebrnej mgły,
Na przesmutnych oczach
Ma zastygłe łzy;
Sunie poina smugą
I cementarzem łąk,
Po gór sunie zboczach
Dwojgiem zimnych rąk...

I po całej ziemi
Szuka wszzer i wzdłuż,
Tchnących wonią kwiatów,
Skrzących blaskiem zórz;
Snami umarłymi
Próżno ludzi się
I dalekość światów
Ciche skargi śle...

Idzie głuchą nocą
Oblakany cień,
Wiedząc, że dla niego
Nie zabłyśnie dzień.
Łany się wylóżą
I zakwitnie świat
Gdy po życiu jego
Bóg wygładzi ślad...

Rozmaitości.

Wielka kradzież klejnotów.

W wielkim salonie tanecznym »Columbus« w Nowym Yorku odbywają się tańce dniem i nocą. Ponieważ tańce przeciągają się często w późną noc, a osoby z lepszego towarzystwa mają swoje pałace i wile często w wielkim oddaleniu od zakładu »Columbus«, przeto założyli sobie w pobliżu tak zwany »Sleepy Hollow Country Club« — tj. klub, w którym członkowie mają swoje apartamenty sypialne. Przed kilku dniami odbył się w salonie »Columbus« taniec dzienny w bardzo ekskluzywnym towarzystwie do którego między innymi należeli miljarderzy: Gould, Rockefeller i Chapman. Po zabawie kilka pań i panów przepędziło noc w »Klubie sypialnym«. Musieli z wielką energią oddawać się nowoczesnej namiętności tańca, skoro spali snem tak twardym, że nie słyszeli, iż do pokoju jednego z uczestników dobyli się bandyci. Pani Chapman skradła naszyjnik z sześćdziesięciu pięciu pereł wartości 60 000 dolarów, małżonkowi jej zegarek i spinki wartości 10 tysięcy dolarów. Pan Danforth, który spał w przyległym pokoju, stracił przy tej nocnej rekwizycji klejnoty — między innymi brylantową branzoletę zegarkową — za 30 000 dolarów. Bandyci zabrali także damskie i męskie ubrania, zarzut i futra. Złodzieje dostali się drabiną do okna pierwszego piętra i weszli do pokoju, gdzie operowali z taką dyskrecją, że nie obudzili lokatorów. Z pokoju państwa Chapman weszli następnie do sypialni państwa Danforth, których również obrabowali ze wszystkich kosztowności. Kradzież odkryto dopiero nad ranem, gdy pani Chapman obudziła się z powodu chłodu, idącego z otwartego przez bandytów okna.

Nowa religia w Japonii.

Jak donoszą z Japonii, nowa religia, która powstała tam pod nazwą »Omoto Kyo«, jedna sobie coraz większe koła prozelitów. Religia ta zwiastuje »szybkie zbliżanie się końca świata«. Wyznawcami jej, zapisanymi w listy gminy, mogą jednak wyłącznie być ci, którzy cały swój majątek oddadzą do rozporządzenia nowej gminy. Dotychczas wpłynęło do kas gminy przeszło 30 milionów jenów.

W kołach rządowych ta nowa nauka spotyka się z niemalą opozycją. Rząd jest przekonania, że buddyzm i szintoizm w zupełności wystarczają potrzebom każdego dobrze myślącego Japończyka. Tysiąc egzemplarzy »Księgi piomiennej«, biblii tej nowej nauki, zostało w tych dniach przez cenzurę japońską zaskwestrowane, pod pretekstem niedostatecznego poszanowania dla rodziny panującej.

Kot honorowy.

Jedno z pism angielskich podaje następującą idyllę z życia zwierzęcego, dowodzącą, że kot posiada poczucie honoru i obowiązkowość wrodzoną, pojęcia częstokroć obce pewnym kategoriom ludzi. Przed kilku tygodniami stara kotka przyprowadziła do kuchni swych państwa młodego czarnego kota z sąsiedniego domu i dopuściła go do przeznaczanego sobie obładu. W kilka dni później czarny kotek przyszedł znowu, ale tym razem miał na szyi wstążeczkę z napisem: »Proszę tego kota nie karmić, ale pędzić go do domu«. Kucharka stosując się do żądania właścicieli, niemilosierdzie wyгнаła kotka w ten zimny, twarde świat. Ale stara kotka nie wyrzekła się młodego swego przyjaciela, obiad swój podzieliła z nim w ogrodzie. I czarny gość pojawiał się znowu co dnia, czasami nawet wślizgując się do kuchni. Nagle przeciecz poczęł ujawniać pełną zapłatę działość, zastępując starą, osłabłą kotkę w jej domowych obowiązkach, codziennie znosił do kuchni całe szeregi upolowanych myszy, jako dowód swej wdzięczności i świadectwo, że nie chce od ludzi jałmużny, ale w zamian daje swą — pracę.

Najnowsza moda.

Zegarek w »branzoletce nożnej«. Zamłowanie niewieście do świecidełek spopularyzowało tak bajecznie noszenie zegarka w branzoletce, że dziś mało która z pań już nie posługuje się tego rodzaju przystosowaniem zegarka. W tym wynalazku jednak kobiety poszły teraz o krok dalej. Wymyślono branzoletkę zegarkową, którą się nosi na nodze, u kostki. Moda oczywiście powstała w Paryżu ale znalazła śmiało zwolenniczki i między modnymi mieszkankami Londynu. Branzoletkę taką tworzy wstążka czarna morowa, w pośrodku której umieszczona jest wążka złota obręcz z maleńkim, migoczącymi brylantami wysadzonym zegarkiem. Na ażurowej białej pończosze jedwabnej ma to wyglądać bardzo ładnie, jakkolwiek ruch wykonywany przy stwierdzeniu godziny jest... cokolwiek, mimo wszystko, drastyczny.

Ofiary dzikich zwierząt w Indyach.

Nieprawdopodobnie wprost dużą jest liczba osób, które w roku ubiegłym padły w Indyach ofiarą dzikich zwierząt. Oprócz 2000 ludzi zmarłych od ukąszenia jadowitych węzów, 2637 osób spotkała śmierć wskutek napadu dzikich zwierząt. Z tego 1162 osób padło ofiarą krwiożerczości tygrysów, 469 osób ofiarą lampartów, 294 ofiarą wilków, 291 dzikich świń, 185 krokodyli, 118 niedźwiedzi, 60 słoni a 32 ofiarą hyen. Na szeroką skalę prowadzi się wskutek tego w Indyach akcję łepienia niebezpiecznych zwierząt. W r. 1919 zabito 58.416 węzów, i 19.094 dzikich zwierząt, w tem 1518 tygrysów, 5432 lampartów i 2485 niedźwiedzi.

Szczury w Paryżu.

Trwający od połowy września masowy polów na szczury, które były i są plagą piwnic paryskich, przyniósł już plon wcale pokaźny. Oto, dzięki tym energicznym walkom, 101,458 szczurów rozstało się z tym światem. Jest to wiele, a jednakże nie prawie w porównaniu z cyfrą 8 milionów szczurów, które mają podobno zamieszkiwać podziemia »miasta światła«.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Ano, święta już minęły. Trzeba znowu zabrać się do pracy, choć co prawda to i nie mam żadnej ochoty do tego. Człowiek sobie przynajmniej poradzi, bo gospodyni napiekła sporo placzków i kołaczy, nagotowała różnych dobrych rzeczy, tak że przez oba święta, nie czulem żadnego głodu.

Ba, nawet rozchorowałem się z przejedzenia i na drugi dzień po świętach, leżałem do wieczora na przypiecku, a żołądek tak mi dolegał, że aż wszystkie poty na mnie wystąpiły.

Najgorzej miałem od gospodyni. Przez cały dzień tyłem się nasłuchiwałem wyzwisk, co by tego nawet na wołowej skórze nie spisał. Co chwila to gospodyni:

— Kuba ty przeklęty żarłoku, długo to będziesz jeszcze leżał?

Albo znowu:

— Widzisz, dobrze ci tak, ty nienazarty smoku! Na drugi raz nie żryj tyle.

Za chwilę to znowu inaczej: — Żeby ci ten brzuch raz pękł, toby się dobrze stało.

I powiedzcież, jak tu człowiek nie ma użerać na kobiety, kiedy one nad nikim żadnej litości nie mają.

Gospodarz, to co innego. Jak gospodyni wyszli popołudniu do obory, to wyciągnęli z kąta flaszczykę i chlapaniśmy sobie jednego, ale porządnego. Nie uwierzyłbym nigdy, jak to wódka człowiekowi dobrze robi. Zaraz mi się inaczej na sercu zrobiło, a nawet przyszedł mi smak pokurzyć trochę fajki.

Jak przyszła wieczera, to bez mała byłam zupełnie zdrowy. I żeby się tak nie hał gospodyni, zjadłbym na pewno ze dwie miseczki kapusty z kielbasą, bo mi jedzenie znowu zaczęło smakować. Jużem chciał sobie nabrać drugi raz kiedy gospodyni spojrzeli się na mnie tak pięknie, że aż mi łyżka z ręki wypadła. Żeby ich nie drażnić, dałem więc spokój.

Po wieczery przyszedł do nas stary Matus i obaj z gospodarzem zaczęli pogawędkę. Usunąłem się na bok, bo to przecież nie ładnie, żeby ja Kuba, co nie mam ani jednej morgi gruntu, siedział z takim gospodarzem za panie brat przy stole. Gospodyni postawił na stół pełniąską flaszkę gorzalki i przypili do starego Matusa. Myślałem, że i mnie poczęstują. Ale gdzie tam!

Spoglądałem ino z daleka żalostnie, jak gospodarz z Matusem wychylali kieliszek po kieliszku.

Gospodarz coś po piątym kieliszku, zaczęli kłać strasznie na majątkarzy, co tu na Warmji posprzedawali swoje majątki, i wynieśli się do Polski. Jego zdaniem, jest to strasznie nieładnie opuszczać swoją ziemię. Każdy kto tu się urodził, lub przynajmniej kilkanaście lat jest osiedlony, powiniem wytrwać dalej, aby na Warmji podtrzymać polskiego ducha.

Przyznałem w myśli słuszność mojemu gospodarzowi. Przecież tacy wielcy panowie, powinni dać nam biednym ludziom dobry przykład. Wiem dobrze, że niejedyn gbur tu u nas na Warmji wycierpiał wiele od Niemców, ale by za żadną cenę nie sprzedał swego gruntu.

— Tu się urodziłem — powiada w końcu mój gospodarz — znam tu każdy kamiyk przy drodze, każde drzeweczko, wszystko mi jest tu mile na naszej Warmji, a gdybym miał się stąd wynieść, toby mi serce pękło z żalostki. Niech się co chce dzieje, ja tu pozostanę i tu na tym naszym cmentarzyku wyciągnę moje kości.

Na te piękne słowa, rozplakali się gospodyni a i mnie zaczęło się robić tkliwo koło serca. Postanowiłem sobie też w duchu, że nigdy naszej kochanej Warmji nie opuszczę.

Gospodyni z tej żalostki, zmiętkło trochę serce; nalali pełny kieliszek i odezwali się do mnie:

— No, Kubuś napij się i ty trochę, a pamiętaj, że ci nigdzie nie będzie lepiej, jak tutaj.

Nie namyślając się długo wypilem wódkę i podziękowałem grzecznie.

Cóż z tego; żeby to gospodyni zawsze taka była, toby i mnie i gospodarzowi żywot stał się lżejszym.

Stary Matus spojrzeli się na mnie laskawie i na fajkę, którą kurzyli, popatrzyć się pozwolili. Już to i po fajce poznać bogatego gospodarza. Cybuch długi, aż po sam pas, fajka zaś z białuskiej porcelany i z pięknym obrazkiem na wierzchu. A i tabak musi być

lepszy od mojego, bo tak nie śmierdzi szkaradnie jak moje ziele.

Bo to też Matus, to niebylejaki gospodarz. Chata u niego murowana, dach pokryty pięknie, czernionymi dachówkami, w stajni ma sporo ogonów, a pola? Cho, cho.... niczem jaki majątkarz. To też ma honor i poważanie w całej okolicy. W kościele siedzi zawsze w pierwszej ławce i śpiewa z ogromnej ksiązki, aż go na cały kościół słychać. Na Boże Ciało, to on nosi największą i najpiękniejszą chorągiew przy procesji. Zna się nie tylko z jegomościem, ale nawet ze samym panem organistą. Nieraz idą razem na targ do Wartemborka i tam sobie zawsze palkę porządnie gorzalką zaleją. Wtedy potrafią lepiej gadać o polityce, niż sam żandarm co wszystkie niemieckie blaty czytają.

I wielki to honor dla mnie, że z takim bogatym gospodarzem często pod jednym dachem siedzę. Pamiętam raz nawet, że jak był pijany, to mi podał rękę przy pożegnaniu.

Tylko, że na nieszczęście, ma taką samą babę jak i mój gospodarz. Mogłyby sobie podać razem ręce. Matus co w mieście często ze samym panem landratem gada — raz był z nim, nawet na winie — w domu bierze nieraz porządną smarówkę od swojej baby. Prawie tak samo jak i mój gospodarz.

Dlatego też lubią razem przestawać, bo ich łączy wspólne nieszczęście i wspólna niedola. Tak samo i tym razem tak sobie dogodzili, że ich musiała gospodyni odprowadzić na nocleg.

Że mój gospodarz oberwał zato od gospodyni po krągach, to widziałem na własne oczy, a że Matus dostać musiał także porządną pucówkę od swojej baby na drugi dzień, to się napewno domyślam.

A ja zaś, widząc jak mój gospodarz i stary Matus siedzą od lat dwudziestu pod pantoflem, tracąc coraz więcej ochotę do ożenku. Żenić się, a potem brać kijem smarówkę od swojej żony, na to się Kuba z pod Wartemborka nie zlapie. Wole zostać sam na świecie, choćby mi przyszło na koniec samemu warzyć jadło, prać portasy i bawić swoje dzieci.

Dlatego, niech się każdy głęboko zastanowi, zanim da do jegomości na zapowiedzi.

Na tem kończę na dzisiaj moje gadanie, a wszystkim kochanym Czytelnikom, życzę przy Nowym Roku wszelkiej pomyślności, zdrowia, szczęścia, fortuny, a po śmierci niebieskiej korony co daj Boże, amen.

Podziękować jeszcze muszę panu redaktorowi za pieniądze jakie dostałem na gwiazdkę, oraz tym którzy pamiętali o mnie i przysłali mi na święta do redakcji różne dobre rzeczy do jedzenia. Bóg wam wszystkim zapaść!

Z pozdrowieniem

Kuba z pod Wartemborka.

Kącik humorystyczny.

Czytuję.

Młoda żona (do męża, który wrócił z miasta): Powiedz kochany, czy pamiętałeś dziś o mnie?

Mąż: O nawet często.

Żona: A przy jakiej sposobności?

Mąż: Ile razy chciałem zapaść surdut przypomniałem sobie, żeś mi jeszcze nie przyszła guzika do surduta.

Z wojny.

Pewien żołnierz przechodził koło chatki samotnie w górach stojącej. Mieszkał tam stary góral, więc dla zabicia czasu wszczął z nim rozmowę:

— Tutaj musicie się czuć bardzo osamotnieni! Nieprawdaż ojczyste? pyta go...

— Gdzietam panocku — rzecze góral, pykając z swej fajeczki, kejsik ci tuto przeleciot pies, onegdaj zabląkała się jakoś świnia, a dzisiok pon...

W oknie.

Dwuch chłopców ze wsi przyjechało do Poznania i chodzą przyglądając się miastu. Wreszcie stoją przed wystawą obrazów, gdzie umieszczono w oknie obrazek przedstawiający trzy nagie gracie. Odchodząc odzwa się jeden z nich do drugiego:

— Widzisz — nie stać ci bestyj na koszule, a fotografują się.

W sądzie.

Co ma oskarżony powiedzieć na swoją obronę? Proszę tylko mówić prawdę.

Chłop: Jeżeli prześwietny sąd każe mnie mówić, to już ja byde prowde godol a jeżeli ten mój pot obrońca mo godać to już on bydzie krenciul.

Mściwy.

Pokraka: Słyszałem, że się znowu żenisz! A z kimże to?

Firuś: Z córką pani Pieprzyckiej!

Pokraka: Jako? Przecież twoje pierwsze dwie żony także były córki pani Pieprzyckiej... a pożycie znowu nie było między wami tak bardzo szczęśliwe? Dlaczegoż więc bierzesz jeszcze trzecią córkę?

Firuś: Chcę tę całą bandę wyniszczyć.

Złote myśli.

Bóg sam nakazuje czczyć i szanować Ojczyznę, gdy daje to wielkie, czwarde przykazanie: „Czcij ojca i matkę swoją.“ (Ks. Skarga.)

Pod redakcją Ludwika Łydka.